

Egzotyczne nazwy na mapie Polski

Któż nie marzy o podróżach zagranicznych, o wędrówkach po egzotycznych łąkach i pustyniach... To marzenie staje się dla przeciętnego Polaka coraz częściej rzeczywistością, skoro już obecnie co trzeci (statystycznie) obywatel naszego kraju przebywa jeden raz do roku za granicą. Rzym, Wenecja, Moskwa, Ameryka, Sahara, Tokio — tam mkną marzenia naszych rodzimych globtrotterów. Przy odrobinie fantazji można to wszystko zwieźć bez dewiz i paszportu nie przekraczając granic naszego kraju. Podróże, Zagranica, Łądy, Pustynie, Włochy, Wenecja itp. — to wszystkie nazwy różnych obiektów geograficznych w naszym kraju, na ogół wsi i przysiółków. Takich nazw można w Polsce znaleźć kilka tysięcy. Nawet przybliżonej cyfry nikt nie jest w stanie podać, ponieważ badania w tym zakresie są zaledwie zapoczątkowane, a artykuł ten — jest drugim dopiero w toponomastycznej literaturze Polski ujęciem zagadnienia.

Owe egzotyczne nazwy — według naukowej, toponomastycznej nomenklatury — to tzw. „nazwy przeniesione” z obiektu realnie istniejącego gdzieś w świecie na inny obiekt. Przeniesienie nazwy na ogół dokonuje się w sferze pojęć równorzędnych, to znaczy — nazwy miejscowości na miejscowości, nazwy wód na inne wody, ale są bardzo liczne wyjątki od tej reguły.

W Polsce występują nazwy przeniesione z pozostałej części Europy, z Azji, Ameryki, Afryki; nie stwierdzono nazw pochodzących z Australii i Antarktydy. Proces przenoszenia nazw w Polsce trwa od późnego średniowiecza aż po dzień dzisiejszy — co prawda w obecnych czasach w znacznie mniejszym natężeniu.

Pierwotnie dominowały przeniesienia nazw pochodzenia chrześcijańskiego, związane z biblijnymi obiektami geograficznymi i pojęciami. W miarę upływu czasu coraz częściej przenoszono także i inne nazwy. Nie był to jednak proces chaotyczny, lecz prawie zawsze uwarunkowany określonym klimatem wokół ówczesnych ważnych wydarzeń. Dla przykładu — w dobie odkrywania Ameryki przenoszono nazwę Nowy Świat (bo tak pierwotnie Amerykę nazywano). W XIX w., kiedy tysiące patriotów zsyłano na Syberię, weszło w zwyczaj przenoszenie różnych nazw syberyjskich. Nawet wybuch wojny włosko-abisyńskiej, czy też koreańskiej, spowodował lawinę nowych nazw. A kiedy Piłsudski udał się na Madagę, znalazło to natychmiastowy oddźwięk w postaci wzbogacenia nazewnictwa geograficznego w Polsce. Prócz tego ubiegłowieczne wojaze Polaków, a nawet tylko lektura dostarczały podnieć do przenoszenia najróżnorodniejszych nazw z zagranicy.

Podczas gdy przenoszenie nazw związanych z kultem chrześcijańskim było powodowane poważnymi intencjami, to w pozostałych przypadkach miało ono bardzo często charakter żartobliwy, a nieraz wręcz przezwiskowy. W ciągu wieków przenoszone nazwy ulegały w ludowej mowie nieraz daleko idącym przemianom, tak że czasami trudno w przekręconej nazwie doszukać się oryginalnej.

Wśród nazw przeniesionych znaczną część stanowią nazwy obiektów występujących w Polsce (np. Warszawa, Gdynia itp.). W tym artykule jednak polskich nazw przeniesionych nie uwzględniono.

Z grupy nazw przeniesionych należy oczywiście wykluczyć takie jak Prusy, Czechy, Węgierce, Tatary itp., są one bowiem na

ogół nazwami etnicznymi, wskazującymi na zasiedlenie miejscowości obcym etnicznie elementem. Krajoznawcy z pewnością zauważyli, że w Polsce miejscowości o nazwie Holendry (Olendry, Olędry) i Rumunki jest bardzo dużo (łącznie kilkaset). Nazwy te pojawiały się począwszy od XVII w. Nie są one nazwami etnicznymi, lecz kulturowymi, związanymi z kulturą materialną ich mieszkańców. Jedynie w przypadku Holendrów niektóre osiedla miały początkowo ludność fryzyjską (z północnej Holandii). Zarówno jeden jak i drugi przykład nazw jest genetycznie związany ze sposobem gospodarowania. Holendry powstawały na terenach jeszcze nie zagospodarowanych, na ogół silnie nawodnionych, które trzeba było zmeliorować.

Z czasem osiedla o tej nazwie powstawały również w związku z karczowaniem lasów (Hauländer — sprowadzone do formy Holendry). Sposób zagospodarowania obszaru dolnej Wisły od Nowego po Gdańsk wykształcił odmienne grupy etniczne, zwane na lewym brzegu Wisły Olędrami, a na prawym — Holendrami. Jeśli nazwa Holendry wykazuje pewne powinowactwo z krajem polderów, to Rumunki nie mają żadnego związku z Rumunią. Rumunki (zniekształcone niemieckie Räumung — oczyszczanie, wycinanie lasów) powstawały również na leśnych terenach, które miały być rolniczo zagospodarowane.

Jest jednak wiele innych nazw, które sprawiają na laiku wrażenie nazw przeniesionych, a w rzeczywistości nimi nie są. Pomińmy już przykład Lipska, który wraz z NRD-owskim Lipskiem (Leipzig) należy po prostu do czysto słowiańskich nazw, powstałych niezależnie od siebie. Z kolei poniższy przykład uzmysławia nam, że do określenia genezy nazwy jakiegokolwiek obiektu należy podchodzić zawsze indywidualnie. Miejscowości o nazwie Włochy nie zawsze muszą mieć jakiś związek ze słoneczną Italią; niektóre z nich — np. wieś Włochy pod Kielcami — stanowią przykład nazwy pochodzącej od imienia Włochy, Włodzisław.

I jeszcze dwa przykłady nazw pozornie przeniesionych. Na zachód od Raciborza, na Płaskowyżu Głubczyckim, płynie rzeka Troja. Jej nazwa nie ma nic wspólnego ze starożytną Troją; zawiera natomiast ten sam rdzeń, co liczebnik trzy, troje (por. potrójny, trójca, trójniak). W konkretnym przypadku Troja to rzeka, która ma trzy odnogi w jakimś miejscu swego biegu. W Stargardzie Szczecińskim jedna z baszt miejskich nosi nazwę Morze Czerwone, która to nazwa upamiętnia krwawe wydarzenia w historii miasta z czasów wojny trzydziestoletniej.

Przegląd nazw przeniesionych rozpoczniemy od nazw rodem ze słonecznej Italii. Jest w Polsce kilka wsi o nazwie Włochy, ale — pamiętamy — są to nazwy etniczne (np. Włochy pod Pińczowem, w których na przełomie XVI i XVII w. zamieszkiwali włoscy kamieniarze), albo też rodowe (np. Włochy pod Opatowem — od imienia Włochy, Włodzisław, lub wieś Włoski pod Pultuskim — od imienia Włosek).

Natomiast nazwą przeniesioną jest bezsprzecznie Wenecja, chociaż w niektórych przypadkach część badaczy zakłada słowiański jej rdz. Nazwy Wenecja należą przypuszczalnie do najstarszych nazw przeniesionych w Polsce. Wsi i osiedli o tej nazwie jest kilkanaście. W przeszłości musiało być więcej, o czym wiadomo z przekazów historycznych. Np. pod Wąchockiem znajdowała się wieś Wenecja, po której lokalizacji wszelki ślad zaginął. Kilkanaście kilometrów na zachód od Krotoszyń znajduje się wieś Kobylin, która w XIV w., uzyskawszy prawa miejskie, zwała się początkowo Wenecją. Prawdopodobnie wsie o tej nazwie zyskiwały ją w wyniku kaprysu jej właściciela, który bądź to przebywał w republice dożów, stamtąd wyprawiał się z pielgrzymką do Ziemi Świętej lub też po prostu dużo o niej słyszał. Do aktualnie najbardziej znanych Wenecji należy wieś pod Żninem, w której znajduje się jedyne w Polsce Muzeum Kolejek Wąskotorowych. Dla części nazw przeniesionych można przyjąć inne uzasadnienie. Wenecja była znana z produkcji szkła i innych wyrobów,

którymi włoscy kupcy handlowali w całej Europie. Ulice lub dzielnice, w których osiedlali się kupcy i rzemieślnicy, zyskiwały nazwę Wenecji i pochodne. Tak było w przypadku ulicy Wenecja w Krakowie czy Wenecjańskiej w Poznaniu. Znałe są dzielnice lub części miast Busko i Starachowice o nazwie Wenecja.

Przyjmuje się również trzecie uzasadnienie przeniesienia tej nazwy, którego istotą było eksponowanie położenia geograficznego Wenecji — nad wodą. Stąd też wiele miejsc nadwodnych (wybrzeża, przystanie, obszary zalewane — np. w Wadowicach i Nowym Sączu) nosi nazwę Wenecji. W XIX w., kiedy turyści przywozili znad Adriatyku wizerunek miasta kanałów i karnawałów, na ziemiach polskich zaczęły się mnożyć położone nad wodami karczmy, gospody i parki, które nazywano wenejami. Taką Wenecję miała Łódź, a także i podwarszawski Pruszków.

Równie popularne było przenoszenie nazwy Rzym. Nazwę tę nadawano wsiom i przysiółkom, a także karczmom i zajazdom. Wsie o nazwie Rzym występują w całej Polsce — zarówno na Podkarpaciu jak też i na Kaszubach, Kociewiu, Mazurach i Kurpiach. Najbardziej znany jest jednak Rzym położony opodal połowy drogi między Żninem a Gnieznem, a z karczm — ta, która znajduje się przy rynku w Suchej Beskidzkiej.

Od przenoszonej nazwy Rzym tworzone liczne pochodne, np.: Rzymki, Rzymy, Rzymiany, Rzymsko, Rzymówka, Rzymiec, a także nazwy podwójne, np. Rzym-Tabory (na Kurpiach), Rzymy-Las pod Łukowem i inne.

Nazwy Wenecja i Rzym nie wyczerpują zasobu geograficznego nazewnictwa Włoch, przeniesionego do naszego kraju. Florencja występuje w kilku przypadkach, inne — np. Parma — w pojedynczych. Są także Papieże i jest Papieżów, ale to ani nazwy przeniesione, ani geograficzne. Zwróćmy jednak uwagę na nazwę Alwernia. Historia przeniesienia tej nazwy jest ciekawa. W pierwszej połowie XVII w. Krzysztof Koryciński ufundował klasztor Bernardynów na zachód od Krakowa, na górze,

którą nazwał Alwernią na pamiątkę góry o tej nazwie w Toskanii, gdzie niegdyś przebywał św. Franciszek z Asyżu. Z czasem nazwa przeszła na podklasztorną osadę, która w swej historii miała przejściowo również prawa miejskie.

Gdyby podjąć trud ustalenia liczby nazw przeniesionych z poszczególnych części świata, to okazałoby się, że prym dzierży nazewnictwo z biblijnej Palestyny. Przyczyną tego stanu rzeczy był powszechnie panujący kult chrześcijański, bardzo liczne pielgrzymki, jakie Polacy podejmowali do Ziemi Świętej poczynając od XIV w. Z biblijnych nazw przenoszono: Palestynę, Jordan, Cedron, Golgotę (hebrajski odpowiednik Kalwarii), Dolinę Jozafata, Emaus, Tabor, ale przede wszystkim nazwy Kalwaria i Jerozolima (Jeruzalem i pochodne).

Dziwięć Palestyn to wsie lub osiedla (m.in. pod Brzezunami koło Łodzi, pod Węgrowem Podlaskim, pod Chełmem Lubelskim). Nazwę Palestyna nosi również dzielnica Andrychowa. Jordan to rzeka w dorzeczu Sanu (w rejonie Przemyśla, zwana również Kamionką), a także wieś będąca ongiś własnością klasztoru Cystersów w Gościńkowie pod Świebodzinem. Dziś wieś nazywa się Jordanów.

Nazwę Cedron nadawano prawie wyłącznie obiektom wodnym: rzekom i jeziorom. Na ogół nazwa Cedron sygnalizuje sąsiedztwo z miejscem pielgrzymkowym, np. z Kalwarią. I tak Cedron to strumień w rejonie Wejherowa (gdzie istnieje XVII-wieczna Kalwaria), jezioro i rzeczka w pobliżu Wdzydz Tucholskich (Kalwaria istnieje w niedalekim Wielu). Również płynąca przez Kalwarię Zebrzydowską rzeka zwie się Cedron (dopływ Skawinki), a jeden z przysiółków pobliskich Wadowic to także Cedron. Pod Bytowem znajduje się osiedle Dolina Józefata, a Golgota to nazwa osady pod Kartuzami.

Przejdźmy jednak do najpowszechniej przenoszonej z palestyńskich nazw — Kalwarii. Początek tej „mody” na Kalwarię był następujący. W 1599 r. Hieronim Strzała — dworzanin wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, wybrał

się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Stamtąd przywiózł dla Zebrzydowskiego szczegółowe pomiary jerozolimskiej drogi krzyżowej, które miały służyć założeniu jej polskiego odpowiednika — Kalwarii Zebrzydowskiej (30 km na pd. zach. od Krakowa. Krajoznawcy znają tę miejscowość z tradycyjnego przemysłu meblowego, ongiś konkurującego w tej dziedzinie ze słynniejszą Kolbuszową). Kalwaria wraz z klasztorem Bernardynów stanęła na początku XVII w., w pobliżu wsi Zebrzydowice. Kultowy charakter wzniesionego obiektu spowodował tak wielki napływ pątników, że w 1617 r. Zebrzydowski założył miasto Zebrzydów, które obsługiwało pielgrzymów. W XIX w. Zebrzydów przemianowano na Kalwarię Zebrzydowską. Oczywiście, przepływającą przez miasto rzekę Skawinka Zachodnia nazwano Cedronem.

Była to pierwsza Kalwaria, ale nie jedyna. W 1628 r., na wzór Kalwarii Zebrzydowskiej, była gotowa droga Męki Pańskiej w Pakości nad Notecią (Kalwaria Pakoska). W latach 60-tych XVIII w. wieś Góra stała się własnością biskupa Stefana Wierzbowskiego, który wznosił na jej terenie drogę krzyżową, tzw. kalwarię. W 1670 r. wieś uzyskała prawa miejskie a nazwę zmieniono na Nowe Jeruzalem. Miasto zostało zaprojektowane na planie krzyża łacińskiego. Czas sprawił, że budowle kalwarii zniszczały. Miasto natomiast przyjęło nazwę Góra Kalwaria, która dzisiaj jest znana z jednej z największych przetwórci owocowo-warzywnych Hortexu oraz jedynej w kraju fabryki sprzętu szermierczego.

Również w założonym w 1643 r. Wejherowie Jakub Wejher zbudował później Kalwarię (Wejherowską). Przepływającą przez miasto rzekę Białą nazwano Cedronem. Na terenie Kalwarii jest ogród Getsemani, przez który wiedzie droga na Górę Oliwną. Obiekty Kalwarii Wejherowskiej zaliczono do I grupy zabytków. Na Kaszubach znajduje się jeszcze jedna Kalwaria, którą zaczęto budować w 1915 r. w Wielu (na pd. od jeziora Wdzydze).

Na drugim krańcu — za Przemyśłem —

wzniesiono Kalwarię Paclawską w miasteczku, które w 1668 r. założył Aleksander Maksymilian Fredro. Pierwotnie było to miejsce kultu maryjnego, z czasem wyposażono je w typową drogę krzyżową — kalwarię.

U stóp Gór Stołowych od strony północnej rozpościera się małe miasteczko Wambierzyce, będące od średniowiecza najbardziej znanym na Śląsku miejscem pielgrzymkowym. Na przełomie XVII i XVIII w. zbudowano tutaj również kalwarię, skąd to zaczęto mówić i pisać o Kalwarii Wambierzyckiej a także o Jerozolimie Dolnośląskiej.

Dość już o pątniczych i odpustowych kalwariach. Ale sława ich musiała być wielka, a wpływ znaczny, skoro na samym Podkarpaciu nazwę tę nosi 18 przysiółków, a kilka na Górnym Śląsku i na Kaszubach, zaś jedna w okolicach Lublina. Na Mazowszu występują trzy Kalwaryjki — wszystkie niedaleko Góry Kalwarii, a także jedno osiedle miejskie — Zakalwaria.

Jest w Polsce również ponad 20 przysiółków, kolonii i wsi o nazwach: Jerozolima, Jeruzalem, Jeruzal, które występują od Wejherowa aż po Krosno. Charakterystyczne, że wsie lub przysiółki o nazwie Jeruzal (Jeruzale) występują tylko na Mazowszu (5). Historia położonej na pd. wsch. od Mińska Mazowieckiego wsi Jeruzal (przedtem zwała się Jeruzalem) wskazuje na to, że nazwa Jeruzal jest formą skróconą od przeniesionej nazwy Jeruzalem.

Do tej samej grupy nazw rodem z Palestyny należy również Betlejem i jej zdrobnienie Betlejemka. Przysiółków i osiedli, a także pojedynczych obiektów o tych nazwach jest kilkadziesiąt. W odróżnieniu od poprzednich palestyńskich nazw wątpliwe jednak należy, że nazwę Betlejem przeniesiono z religijnych pobudek. Miejscowości o tych nazwach to na ogół małe, zaniedbane koncentracje budynków o nieciekawej architekturze, stojące gdzieś na uboczu, tak jak ubożuchnym było biblijne Betlejem. Charakterystyczne, że najwięcej Betlejemów spotykamy na Podkarpaciu i na Kaszubach. Jedną z Betlejemek znają

turyści odwiedzający Tatry. Jest to popularne drewniane schronisko, położone powyżej Murowańca na Hali Gąsienicowej. Również amerykańskie nazwy są dość liczne na mapie Polski. Kilkanaście nazw przeniesionych z Ameryki nadano ponad setce różnych obiektów w całej Polsce. Spośród nich najczęściej przenoszono cztery, pozostałe występują na ogół tylko w jednym przypadku. Owe cztery to: Nowy Świat, Ameryka, Kanada, Brazylia. Najprawdopodobniej najwcześniej została przeniesiona nazwa Nowy Świat. Tak nazywano obie Ameryki nawet jeszcze w XVIII w. Nazwa ta występuje w całej Polsce kilkadziesiąt razy i są to na ogół wsie i przysiółki. Prócz tego jest to popularna nazwa ulic. Podczas gdy nazwa Nowy Świat dokumentuje po części stan fascynacji nowo odkrytym kontynentem, nazwa Ameryka (i jej pochodne, na ogół dwuczłonowe: Nowa Ameryka, Ameryka Wschodnia, Ameryka Północna, Amerykanka) mają także bardziej racjonalną motywację.

Większość przeniesień nazwy Ameryka przypada prawdopodobnie na XIX w. Z wyjątkiem kilku przypadków, wszystkie Ameryki znajdują się na terenie byłych zaborów: pruskiego (na Kaszubach — prawie dziesięć, w lublinieckim — pięć) i austriackiego. Powyższe dwa stwierdzenia pozwalają uzasadnić tezę, że nadawanie nazw w rodzaju Ameryka miało bezpośredni lub pośredni związek z wychodźstwem zarobkowym do Ameryki. Przysiółki, części wsi, a nawet całe wsie „chrzczono” tą nazwą, jeśli do niej emigrowano lub z niej wracano, albo też — gdy utrzymywano żywy kontakt z emigrantami. Podobne uzasadnienie należałoby zastosować w odniesieniu do prawie dziesięciu przysiółków i osiedli o nazwie Brazylia. Z innych amerykańskich nazw przenoszono: Paragwaj (kolonia pod Białą Podlaską), Nowy Jork (przysiółek koło Włodawy), Baltimore (przysiółek koło Tarnowa), Argentyna (osiedle koło Bielska-Białej i kolonia koło Włodawy). Na południe od Starogardu Gdańskiego, a także w pobliżu Pelplina, znajdują się

przysiółki o nazwie Korytyba. Być może, nazwa jest echem wychodźstwa Kociwianów spod Starogardu i Pelplina, którzy ponad sto lat temu byli jednymi z pierwszych polskich osadników w brazylijskim stanie Parana, w rejonie miasta Kurytyba. Kilkadziesiąt przysiółków nosi nazwę Kanada. Charakterystyczne, że większość z nich występuje na Podkarpaciu, od Rzeszowa po Oświęcim. Czy przyczyna przeniesienia tej nazwy jest identyczna co w poprzednich amerykańskich przypadkach? Odpowiedź nie może być jednoznaczna, tym bardziej że emigracja do Kanady była niewielka. Najprawdopodobniej tym razem mamy do czynienia z żartobliwym charakterem przeniesienia. Otóż w powszechnym mniemaniu, w latach międzywojennych i tuż po wojnie, Kanada była synonimem bogatej krainy. Kanadę jako kraj dobrobytu popularyzował również znany po wojnie popularny szlager piosenkarSKI. Józef Bubak przytacza przykład miasteczka Zembrzyce (pod Suchą Beskidzką); tuż po wojnie jego mieszkańcy bardzo szybko się bogacili, prowadząc liczne garbarnie skóry. Okoliczna ludność przezwala więc Zembrzyce Kanadą...

Na zakończenie tej części rozważań warto jeszcze przytoczyć Meksyk, którą to nazwę (pierwotnie o pejoratywnym charakterze) noszą na ogół osiedla miejskie wchodzące w skład miast. Motywacja związana z emigracją jest wykluczona, ponieważ Meksyk nigdy (poza sporadycznymi przypadkami) nie był krajem docelowym polskiego wychodźstwa. Prawdopodobnie u podstaw przeniesienia tej nazwy są popularne przed laty, a i zaznaczające się dotychczas w potocznej mowie opinie o Meksyku jako o kraju bezprawia, a także biedy. W latach, kiedy budowano nasze okno na świat — Gdynię, miała ona swą dzielnicę „bieda-domków”, zwaną Meksykiem.

Nazwą przenoszona prawie wyłącznie w XIX w. jest Syberia oraz jej formy pochodne (Sybir, Sybirk, Syberka, Syberów, Syber, Syberek, Syberyjka). Większość obiektów o tej nazwie znajduje się na obszarze byłego zaboru rosyjskiego. Formę

nazwy Sybirka spotykało się głównie na Litwie i Białorusi; w obecnych granicach Polski prawie nie występuje.

Charakterystyczne, że mianem Syberii określano nie tylko przysiółki, osady (w tym osady leśne), ale także pustkowia, nieurodzajne pola, obszary leśne, wzniesienia, na ogół oddalone od większych, zwartych siedzib ludzkich.

Ze kariera tej nazwy przypada na wiek XIX, jest sprawą oczywistą. Zsyłki na Sybir, głównie po obu powstaniach narodowych, odbijały się szerokim echem w społeczeństwie. Jest prawdopodobne, że część przeniesień nazwy była uwarunkowana zesłaniem kogoś z mieszkańców danego osiedla. W pozostałych zaborach przypadki przeniesienia tej nazwy są mniej liczne, w związku z nierównie mniejszym emocjonalnym zainteresowaniem zsyłkami.

Syberia i pochodne nie są jedynymi nazwami przeniesionymi z zauralskich rejonów imperium rosyjskiego. M.in. odnotowałem ponad 40 różnych Sachalinów (Sachalin, Sachelin, Sachalina, Sachaliny) — są to wyłącznie kolonie i przysiółki, z rzadka pola i lasy, położone wyłącznie na obszarze zaboru rosyjskiego. Również tylko na tym obszarze występuje kilka przysiółków i wsi o nazwach: Wiatka, Nikolsk, Irkuck — również znane nazwy miejsc carskich zsyłek.

Dotychczas przedstawione nazwy nie wyczerpują listy przeniesień dokonanych z obszaru imperium rosyjskiego. Na terenie woj. kieleckiego oraz w rejonie Olkusza znajduje się kilkanaście przysiółków lub części wsi nazwanych Kaukaz (Kapказы, Kapkaz, Kapkazuk). Kilkadziesiąt Ukrain jest rozsypanych na obszarze całego kraju. Nie ma jednak pewności, że to nazwa przeniesiona, podobnie zresztą jak bardzo liczne Pragi *).

*) Praga, jako nazwa wsi, powstała od palenia (prażenia) lasów pod przyszlą ziemię uprawną. Liczne Pragi są po prostu świadectwem tego, że taki sposób powiększania arealu był w Polsce (i innych krajach słowiańskich) bardzo częsty. (Uwagę tę zawdzięczamy dr. hab. Roxanie Sinielnikoff — recenzentce artykułu. Przyjp. red.).

Pół kilometra od Szczodrowa (pod Skarszewami na Kaszubach) znajduje się przysiółek Sewastopol. Może nazwa została przeniesiona w związku z docierającymi na Kaszuby echemi wojny krymskiej z lat 50-tych ubiegłego wieku?...

W jakich okolicznościach dochodzi do przeniesienia nazw geograficznych bodajże najłatwiej prześledzić na „przypadkach afrykańskich”, a pochodzących z okresu międzywojennego.

13 lipca 1929 r. mjr Ludwik Idzikowski i mjr Kazimierz Kubala podejmują drugą próbę przelotu nad Atlantykiem samolotem na trasie: Paryż—Azory—Halifax—Nowy Jork. Zakończenia w pracy silnika zmusiły ich do rezygnacji z lotu. W czasie przymusowego lądowania na jednej z wysp azorskich — Graciosa, samolot kapotał a Idzikowski poniósł śmierć. Tutaj krótkie wyjaśnienie. W latach międzywojennych polscy piloci startujący w zawodach balonowych, challenge'ach, dokonujący przelotów wokół Afryki lub też przez Atlantyk, byli uważani niemal za bohaterów narodowych. Ich wyczyny obserwowano całe społeczeństwo. Nie udany przelot i śmierć Idzikowskiego spowodowały żałobę narodową. Dla upamiętnienia, ulicom w miastach (m.in. w Warszawie) nadawano nazwę Idzikowskiego. Nazwę Azory nosiła jedna z dzielnic w Krakowie (na Kleparzu). Ponieważ mecenasami wyprawy byli polscy kolejarze, spowodowali oni nadanie nazwy Azory małej stacyjce w węźle kolejowym Kutna; z czasem jedno z pobliskich osiedli przyjęło również tę nazwę.

Drugi przykład. W 1932 r. marszałek Piłsudski w celach zdrowotnych wybrał się na leżącą na zachód od portugalskich wybrzeży wyspę Madere. Prasa krajowa o tym fakcie wiele pisała. W efekcie kilka Mader zostało przeniesionych na polski grunt. W odróżnieniu od przypadku Azorów, przeniesienie nazwy Madera miało charakter nieoficjalny, żartobliwy. I tak część dzielnicy Łagiewniki w Krakowie nazwano Maderą. Wysepkę powstałą w czasie regulacji koryta rzeki Raba w Cikowicach (pod Bochnią) nazwano

Maderą. Dalsze Madery są znane z rejonu Kościerzyny (na Kaszubach, osiedle), Kaziemierzy Wielkiej (pole) i Miechowa (wawóz).

I trzeci przykład. Jesienią 1935 r. faszystowskie Włochy napadły na afrykańskie cesarstwo — Abisynię (jak wówczas nazywano Etiopię). Krajowa prasa donosiła, jak to ubogi kraj, mając jedynie prymitywnie uzbrojonych i nędźnie odzianych wojowników, stawiał przez kilka miesięcy opór Włochom. Tak więc sprawa Abisynii była powszechnie znana i budziła sympatię. Przenosząc nazwę tego kraju, nadawano ją wyłącznie biednym przysiółkom lub też częściom wsi. Na szesnaście zarejestrowanych przypadków, dziesięć znajduje się na terenie byłych powiatów: Hrubieszów, Tomaszów Lubelski i sąsiednich. W kilku przypadkach nazwa Abisynia przylgnęła do dzielnic lub osiedli mieszkaniowych, np. w Kościerzynie, Starogardzie Gdańskim, Sosnowcu.

Skoro jesteśmy już przy nazewnictwach africanach, dorzucimy ich jeszcze parę. Przede wszystkim Nil. Historia jego przeniesienia jest następująca. W 1730 r. książę Paweł Karol Sanguszko wyruszył z pielgrzymką do Ziemi Świętej, przy okazji (jak zresztą część polskich pątników) zwiedzając Dolny Egipt (deltę Nilu). Po powrocie do kraju Sanguszko nie wystąpił w roli „chrzciciela” nazw Kalwaria, Cedron itp. — jego fantazja była większa. W swoich włościach przepływający przez Kolbuszową Olszaniec przemianował na Nil, pobliskie wysychając jezioro Gat stało się Morzem Czerwonym, a z czasem tereny piaszczyste w rejonie Kolbuszowej zaczęto zwać Saharą.

Innych afrykańskich nazw jest w Polsce jeszcze kilkanaście: Afryka (kolonia koło Opoczna, wieś koło Ostródy), Algier (osiedle koło Nowego Tomyśla), Fajum (wieś pod Kaliszem), Egipt (stan w dorzeczu Mininy — dopływ Wieprza), Kamerun (osiedle koło Tarnowskich Gór), Maroko (osiedle w Rybniku), Madagaskar (kępa na Wiśle poniżej Warszawy). Oprócz wzmiankowanych kolbuszowskich africanów, Sachara (!) Polska to kolonia koło Radomska,

Sahara — to tor slalomowy na północnym stoku beskidzkiej Szynszelni, a Nil — to nazwa sanatorium w Karpaczu.

Stosunkowo niewiele nazw przeniesiono z Francji. Francja — to nazwa dwóch przysiółków pod Wadowicami. Szczególna fascynacja nazwą Paryż musiała panować na Wileńszczyźnie, skoro w XIX w. kilka zaścianków i dworów tak się nazywało. W Polsce prawie dwadzieścia przysiółków i osiedli nosi nazwę Paryż. Znajdują się one w rejonach środkowej i południowej Polski, od Ciechanowa i Lipna na północy, po Opole i Nowy Sącz na południu. Pod Chrzanowem znajdują się przysiółki Paryż Dolny i Paryż Górny. Wyraźny odcień żartobliwy ma nazwa osiedla pod Nowym Tomyślem — Paryzewo.

Czy każdy polski Paryż jest przeniesieniem nazwy stolicy Francji? Trudno na to pytanie dać jednoznaczną odpowiedź; pod Wągrowcem jest wieś o nazwie Paryż (w źródłach również: Parysz, Parzysz), która pierwotnie mogła pochodzić od imienia Parys.

Na zakończenie wywodu o nazwach francuskich, chciałbym (za Edwardem Brezą) przytoczyć uzasadnienie przeniesienia nazwy Belfort. Belfort to silna twierdza w Bramie Burgundzkiej (wsch. Francja), o którą w czasie wojny francusko-pruskiej w 1870—71 r. toczyły się zażarte walki. W pruskiej armii służyli również poborowi z Pomorza Gdańskiego. Pamięć walk o tę twierdzę musiała być silna, skoro nazwa przylgnęła do jednego przysiółka wsi Schodno (w Kościerskiem). Wschodnia część wsi Czarnocin (pod Skarżewami), a także okoliczne pola nazywają się również Belfort.

A ponieważ nie tylko z Włoch i Francji przenoszono do Polski nazwy, przytaczam poniżej wybór innych nazw europejskich: **Ateny** — wieś pod Augustowem;

Balkan — przysiółek pod Bielsko-Białą; **Bawaria** — wieś pod Końskimi, a także przedmieście tego miasta (dawniej były znane gospody tzw. bawarie — może od sprowadzanego piwa?...);

Berlin — kilka wsi i przysiółków, m.in. na Podkarpaciu, pod Wodzisławiem Ślą-

kim i pod Kościerzyną (pamiętajmy jednak, że sama nazwa niemieckiego Berlina ma słowiański rodowód);

Belgrad — przysiółek Rymanowa-Zdroju;
Bośnia — osiedle miejskie Radymna (pod Jarosławiem);

Bristol — osiedle pod Męcikałem (w Borach Tucholskich);

Bulgaria — osiedle pod Brusami (na północ od Chojnic), a także przysiółek Wilkowic (pod Bielsko-Białą);

Dunaj — prawy dopływ Wisłoki, a także rzeczka w dorzeczu Narwi. Przez warszawskie Stare Miasto płynęła rzeczka o tej nazwie, będąca dopływem również nie istniejącej już Żurawki. Po Dunaju zostały tylko ślady w nazewnictwie zauleków Szeroki Dunaj i Wąski Dunaj;

Hiszpania — wieś pod Turkiem;

Kurlandia — kolonia pod Lnianem (koło Swiecia);

Litwa — kilka przysiółków na Mazowszu, w Lubelskiem i pod Krakowem;

Lizbona — osiedle pod Szamotułami;

Malta — wieś pod Sulechowem;

Moskwa — wieś pod Brzezinią (koło Łodzi);

Portugalia — kolonia Starej Kiszewy (pod Kościerzyną);

Saksonia — rezerwat przyrody pod Kluczborkiem;

Szkocja — wieś pod Raczkami (na pd. zach. od Suwałk);

Szwecja — wieś pod Wałczem;

Tyrol — przysiółek wsi Borzęty pod Myślenicami;

Wiedeń — przysiółek wsi Czaniec pod Żywcem;

Wymieńmy jeszcze parę azjatyckich nazw miejscowości:

Babilon — wieś pod Lipskiem nad Wisłą, a także osiedle pod Konarzynami (koło Chojnic);

Bagdad — osiedle pod Wyrzyskiem;

Chiny — przysiółek pod Wejherowem; a także przysiółek Grabówka pod Częstochową;

Indie — przysiółek wsi Juszki pod Kościerzyną;

Japonia — przysiółek Szywnaldu pod Tarnowem;

Palmiry — wieś na wsch. skraju Puszczy Kampinoskiej;

Pekin — osiedle pod Brusami (na północ od Chojnic), a także trzy osiedla w pobliżu Będzina, Tych oraz w Sosnowcu.



Poza geograficznymi, można wyróżnić jeszcze jedną grupę nazw, przeniesionych tym razem z „obiektów”, które w rzeczywistości nie istnieją — piekło, raj, niebo. Nazwy niebo, raj a także paradyż (z francuskiego: paradis — raj) nadawano często osadom podklasztornym. Z rajów bezsprzecznie najbardziej znany jest Paradyż (obecnie Gościkowo), położony w połowie drogi między Świebodzinem a Międzyrzeczem (woj. zielonogórskie), ze względu na zespół klasztorny cystersów (I grupa zabytków). Cystersi przez wiele wieków podtrzymywali ducha polskości tego rejonu. Mniej znany jest Paradyż — wieś położona na pd. zach. od Opoczna, również była osada podklasztorna.

Nazwy w rodzaju Piekło (i pochodne) najczęściej nadawano obiektom topograficznym. Np., na południe od Kielc, w masywie Czerwonej Góry od dawna była znana jaskinia o nazwie Piekło (w ogóle — wnętrze ziemi, jaskinie kojarzono z piekłem). Kiedy niespełna dziesięć lat temu odkryto w pobliżu jaskinię o wspólnych formach naciekowych, nie mających sobie równych w Polsce (poza Jaskinią Niedźwiedzią w masywie Śnieżnika Kłodzkiego), nazwano ją Raj. Niebo i Piekło (wsie o takich nazwach) sąsiadują z sobą w lasach na południe od Końskich. Na pomorskim Powiślu, tam gdzie od Wisły odchodzi Nogat, znajduje się wieś Piekło. W przeszłości nazwa wsi była jak najbardziej uzasadniona; w czasie wysokich wodostanów na Wiśle działały tam dantejskie sceny...



Naniesienie na mapę wszystkich znanych obiektów o nazwach przeniesionych mogłoby dostarczyć interesującego materiału do dalszych rozważań. Na przykład, dla czego pewne nazwy występują głównie lub

wylącznie w określonym rejonie? Albo też — dlaczego niektóre rejony kraju są szczególnie bogate w nazewnictwo przeniesione? Z pobieżnych obliczeń wynika, że szczególnie bogate w nie są: Podkarpacie, obszar byłego woj. kieleckiego, Mazowsze, Lubelszczyzna, Kaszuby. Natomiast stosunkowo rzadko spotyka się je na Podlasiu, Mazurach oraz w całej zachodniej Polsce. Przeanalizujemy zresztą poniższą tabelę, w której podano rejony szczególnie bogate w przykłady nazewnictwa przeniesionego (w przyjętym przez autora pojęciu rejon należy rozumieć jako obszar byłego powiatu):

województwo	rejon
1. Bielsko-Bialskie	Wadowice
2. Bydgoskie	Znin, Chojnice
3. Częstochowskie	Lubliniec
4. Gdańskie	Kościerzyna, Wejherowo
5. Katowickie	Olkusz, Chrzanów
6. Kieleckie	Końskie, Miechów, Kazimierza Wielka, Pińczów, Włoszczowa
7. Krakowskie	Myślenice, Proszowice
8. Krośnieńskie	Sanok, Brzozów, Jasło
9. Piotrkowskie	Piotrków
10. Rzeszowskie	Rzeszów, Kolbuszowa, Strzyżów
11. Sieradzkie	Sieradz, Łask
12. Skierniewickie	Skierniewice
13. Suwalskie	Suwałki
14. Tarnobrzskie	Staszów
15. Tarnowskie	Tarnów
16. Zamojskie	Hrubieszów, Tomaszów Lubelski

Dlaczego na zachodzie kraju zaznacza się ubóstwo nazw przeniesionych? Czy ten stan rzeczy nie jest czasem efektem repolonizacji nazewnictwa po drugiej wojnie światowej? Wiadomo, że nazewnictwo przeniesione ma często charakter wtórny, nałożony na poprzednie, starsze nazewnictwo,

a stało się popularne dopiero od późnego średniowiecza, kiedy to polskie nazewnictwo na tych ziemiach było już od dawna ustalone, a nawet znajdowało się już na etapie germanizacji. Być może, że po ostatniej wojnie usuwano nie tylko niemieckie nazwy, ale również owe egzotyczne dziwolągi — czyli nazwy przeniesione.

Przynajmniej w niektórych rejonach na zachodzie przeniesionego nazewnictwa nie brakowało, o czym może świadczyć zestawienie nazw 12 obiektów, na obszarze byłego powiatu sulcińskiego (przed wojną): Beaulieux, Ceylon, Hamshire, Jamaika, Korsika, Luisa, Malta, Pensylvanien (!), Sankt Johannes, Saratog (!), Stuttgart, Sumatra.



Przed wielu laty czasopisma „Przekrój” i „Turysta” (a także jego następca — „Światowid”) zamieszczały w charakterze ciekawostek fotografie polskich drogowych tablic informacyjnych z napisem: Rzym, Raj, Kanada itp. Taki był początek kariery miejscowości o egzotycznych nazwach. Prawdopodobnie pierwszymi, którzy wpadli na pomysł wykorzystania takich nazw w swej środowiskowej działalności, byli turyści. Zaczęło się od primaaprilisowych wycieczek i rajdów, m.in. do **Rzymu** i **Wenecji**, z czasem zaczęto turystyczne wypadki do tego typu miejscowości opatrzyć szyldem wycieczek bez paszportu i dewiz. Wiele PTTK-owskich ogniw jest znane z organizacji tego typu imprez, m.in.: Oddział w Przemysłu, lub Klub Varsovia przy Oddziale Śródmieście, a przede wszystkim Koło przy Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy w Rzeszowie, którego członkowie bez paszportów i dewiz byli już w **Rzymie**, **Wenecji**, na **Ukrainie**, w **Kanadzie**, nad **Nilem**. A że idea takich imprez nic nie straciła na swej atrakcyjności, niech zaświadcza „Poznaj swój Kraj” (Nr 5, 1976), który informował, że w czerwcu 1976 r. odbędzie się zlot żeglarzy turystów na jeziorze **Bajkał**... koło Wrocławia.

Nie tylko turystyczna brać reklamuje

swoje imprezy pod szyldem polskich miejscowości o egzotycznych nazwach. Np. Państwowe Muzeum Kolejek Wąskotorowych w **Wenecji** zapewnia ciuchcią podróż do **Rzymu i Wenecji**...

Wiadomo jednak, że miejscowości o egzotycznych nazwach rzadko dysponują interesującymi turystów atrakcjami. Mimo to można wymienić parę miejscowości, które dzięki swym nazwom zyskały co prawda krótką sławę, ale na stałe — dobre obiekty sportowe. Jakim cudem? „Trybuna Ludu” z 11 czerwca 1976 r. zamieściła artykuł pt. „Za tydzień igrzyska w Montrealu” a „Express Wieczorny” z 22 czerwca 1976 r. informował, że sportowcy wiejscy walczyli na swych igrzyskach w Montrealu. Czyżby ustalona na drugą połowę lipca 1976 r. olimpiada w Montrealu została przyspieszona o miesiąc? Nic podobnego. Cała historia ma już blisko dwadzieścia lat. Na początku 1960 r. bydgoski „Dziennik Wieczorny” oraz tamtejsi działacze sportu wiejskiego wpadli na kapitalny pomysł, by organizować igrzyska olimpijskie sportowców wiejskich, oczywiście w latach olimpiad i w miejscowościach o identycznych nazwach jak miasto, w którym prawdziwa olimpiada się odbywa. Zaczęło się w 1960 r. w **Rzymie**... koło Żnina. Miejscem kolejnej olimpiady — w 1964 r. — było oczywiście **Tokio**... koło Wyrzyska. W 1968 r. wiejscy sportowcy spotkali się na olimpiadzie w **Meksyku**... koło Brodnicy, w 1972 r. w... nie, nie w Monachium, bo takiej miejscowości, a nawet przysiółka nie ma w całej Polsce, tylko w ... **Olimpii** koło Tucholi (nazewniczą tradycję dla imprezy udało się zachować tylko w pewnym stopniu). W 1976 r. olimpiada (piąta z kolei) odbyła się we wzmiankowanym przed chwilą **Montrealu**, który ma być dzielnicą Mogilna. Na każdą z olimpiad przenoszono znicz, który zapalano na szczycie Mysiej Wieży w Kruszwicy. Wszystkie igrzyska odbywają się z całym ceremoniałem charakterystycznym dla prawdziwych olimpiad. Olimpiadę w Tokio zaszczylił swoją obecnością ambasador Japonii, a w Montrealu — sekretarz ambasady Kanady.

Wydaje się, że odtąd bydgoscy działacze i redaktorzy znajdują się w kłopotach; nie sposób przecież na terenie znacznie mniejszego województwa (po reformie administracyjnej w 1975 r.) znaleźć miejscowości o nazwach następnych olimpijskich miast. Następna olimpiada odbędzie się w 1980 r. w Moskwie. Miejscowość o takiej nazwie mamy tylko jedną w naszym kraju. Jest to wieś pod Brzezunami w woj. skierniewickim. Tak więc o przyszłość polskich olimpiad nie musimy się martwić. Tylko czy nadal ich organizatorami pozostaną bydgoscy entuzjaści?



Parę wskazówek bibliograficznych dla tych krajoznawców, których interesują nazwy przeniesione. Przede wszystkim *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, wydany w 1967 r. przez Wyd. Komunikacji i Łączności. Spis zawiera nazwy: miast i ich dzielnic, kolonii, osad, osiedli, osiedli mieszkaniowych, przysiółków i przystanków kolejowych (wszystkie w łącznym układzie alfabetycznym). Spis zawiera ponad tysiąc interesujących nas nazw. Według znakomitego językoznawcy Zygmunta Brockiego z Gdańska (krajoznawcy znają go z licznych wypowiedzi na tematy nazewnicze na łamach „Jantarowych Szlaków”), w *Spisie* znalazło się wiele błędów, a prócz tego nie jest on pełny. Dla przykładu, opuszczono (wg J. Tredera) blisko 100 nazw miejscowości w byłym powiecie wejherowskim, w tym sześć przeniesionych. Wiele interesujących informacji zawarto w artykułach drukowanych w periodyku „Onomastica” — piśmie poświęconym nazewnictwu geograficznemu i osobowemu, wychodzącym od 1955 r. Wiele interesujących materiałów można znaleźć w odrębnie wydanych pracach toponomastycznych, obejmujących powiaty względnie historyczne ziemie województw południowych (Małopolski). Szczególnie interesującą pracę napisał Edward Breza — *Toponimia powiatu kościerskiego* (Gdańsk 1974), w której znajdują się objaśnienia nazw przeniesionych tego obszaru.

